

WYKŁADOWCA PONIŻA STUDENTÓW?

Grupa studentek i studentów warszawskiej Akademii Teatralnej oskarża wykładowcę Wydziału Reżyserii o zastraszanie, przemoc psychiczną i poniżanie.

**AGATA DIDUSZKO-
ZYGLEWSKA**

Studenci złożyli wczoraj w rektoracie pismo do rektora prof. Wojciecha Malajkata. Twierdzą, że władze uczelni od lat nie reagują na skargi w sprawie profesora (nazwiska, dopóki trwa rozpatrywanie zarzutów, nie podajemy w „Wyborczej”). Wersję stu-

dentów potwierdza dołączony do podania list poparcia absolwentów podpisany m.in. przez Tomasza Cyza, Wojciecha Farugę, Agnieszkę Glińską, Anetę Groszyńską, Monikę Strzępkę, Weronikę Szczawińską i Małgorzatę Wdowik.

Studenci w kilkudziesięciu punktach spisują przykłady bulwersujących zachowań wykładowcy z ostatnich pięciu lat. Są wśród nich nocne telefony i SMS-y do podopiecznych, poniżająca krytyka podczas publicznych egzaminów, prowadzenie zajęć pod wpływem alkoholu, nagminne obrażanie („debil”, „obrzydliwa”, „skarżypytka”) i niemerytoryczne, wulgarne publiczne komentarze wobec ich scenariuszy i etiud („dno”, „żenada”, „bzdura”).

Skarżą się również na brak reakcji pedagogów, do których zwracali się o pomoc. Cytują jednego z dziekanów, który miał doradzać studentom: „Proszę położyć uszy po sobie, profesor jest nie do ruszenia”.

Przypominają, że profesor „pomimo postępowania dyscyplinarnego, toczącego się przeciwko niemu w ubiegłym roku akademickim (zakończono umorzeniem), nie zmienił swojego zachowania w stosunku do studentów”.

Absolwenci w swoim liście do rektora wyrażają sprzeciw wobec „przemocy instytucjonalnej” i podkreślają, że zachowanie wykładowcy „wywarło głęboki, krzywdzący i traumatyzujący wpływ na całe pokolenie osób studiujących na Wydziale Reżyserii”. Akcentują, że sprawa jest świetnie znana władzom uczelni od bardzo dawna: „Kolejne roczniki studentów oddawały ankiety, w których szczegółowo opisywano nadużycia, zachowania nie stosowne i przemocowe. Według naszej wiedzy władze wydziału nigdy nie zareagowały na bulwersującą zawartość ankiet, bagatelizując także bezpośrednio zgłaszane obawy i skargi”.

Dalej w liście studenci i studentki twierdzą, że ci, którzy skarżyli się na wykładowcę, są zastraszani, sugeruje się im możliwe problemy wynikające ze złożenia skargi, utrudnianie dalszych studiów, a także startu w zawodowe życie.

„Złożenie zeznań przez ofiary przemocy jest skrajnie trudne w sytuacji, gdy pozostają one zależne od jej sprawcy, który dodatkowo, ze względu na postawę władz wydziału, cieszy się poczuciem nietykalności” - piszą studenci. I dalej: „Prosimy o stanięcie po stronie studentów, którzy - zamiast być chronieni przez pedagogów - zostali narażeni na nękanie i szykany”.

- Lęk przed tymi zajęciami był dla niektórych z nas już paraliżujący. Nie wyobrażam sobie, że miałabym znowu na nie pójść - mówi mi jedna ze studentek, a druga dodaje: - Najgorsze było poczucie, że zarówno pozostali wykładowcy, jak

i władze wydziału dają na to przyzwolenie.

Podanie studentów i solidarnościowy list absolwentów to już kolejna podjęta przez nich próba naprawy sytuacji na Wydziale Reżyserii. W grudniu 2017 r. studentki i studenci różnych roczników oraz grupa absolwentów spotkali się z rektorem Wojciechem Malajkatem i dziekanem Wydziału Reżyserii Jarosławem Kiliąnem. Obiecano im ukrócenie niewłaściwych praktyk. Ale tak się nie stało.

O komentarz poprosiliśmy rektora akademii. Wojciech Malajkat zapowiedział, że odniesie się do sprawy w najbliższych dniach.

Niedawno opisaliśmy sukces studentek Akademii Sztuki Pięknych, którym po długich staraniach udało się doprowadzić do systemowego wzmocnienia ochrony ofiar przemocy na uczelni. Powołano tu studentką pełnomocniczkę ds. równego traktowania i przeciwdziałania dyskryminacji. ●